Analizy OSW

OŚRODEK STUDIÓW WSCHODNICH 18.04.2025 www.osw.waw.pl

Rozmieszczenie europejskich sił wsparcia na Ukrainie: instrument polityczny czy wojskowy?

Piotr Szymański, Justyna Gotkowska

Od marca pod egidą Francji i Wielkiej Brytanii trwają prace koalicji chętnych – grupy państw europejskich i partnerów spoza Europy – nad przygotowaniem koncepcji rozmieszczenia zachodnich sił wsparcia na Ukrainie po zakończeniu działań wojennych. To kolejna, dotychczas najkonkretniejsza faza toczącej się od jesieni ub.r. debaty na ten temat. Ostatnie spotkanie tego grona miało miejsce 10 kwietnia w kwaterze głównej NATO. Planowane są kolejne, których efektem miałoby być przedstawienie administracji Donalda Trumpa kompleksowego planu wysłania takich sił w celu zagwarantowania pokoju na Ukrainie.

W obliczu braku perspektyw zawieszenia broni, będącego warunkiem rozmieszczenia sił wsparcia, taka – głównie europejska – misja wydaje się w dającej się przewidzieć przyszłości mało prawdopodobna. Rosja dąży do uzyskania swoich maksymalistycznych celów i nie jest zainteresowana przerwaniem działań zbrojnych. Z kolei USA nie są skłonne do wywarcia presji na Moskwę, udzielenia znacznej pomocy militarnej Kijowowi, mogącej zmienić sytuację na froncie, i zaangażowania we wsparcie Europy.

Poczynania koalicji mają więc obecnie w pierwszej kolejności znaczenie polityczne. Intencją działań jest pokazanie Stanom Zjednoczonym podmiotowości europejskich sojuszników w wysiłkach na rzecz zakończenia wojny, podkreślenie znaczenia utrzymania suwerenności Ukrainy dla bezpieczeństwa Starego Kontynentu, a także – w optymalnym scenariuszu zawieszenia broni – zachęcenie administracji USA do wsparcia takiej misji. Równolegle do prowadzenia prac planistycznych grono powinno się jednak skupić przede wszystkim na podtrzymaniu i zwiększeniu pomocy wojskowej dla Kijowa w związku z wysokim prawdopodobieństwem wygaszania amerykańskich dostaw broni dla niego i dalszych działań zbrojnych.

Na drodze do koalicji chętnych

W wyniku marcowych spotkań w Paryżu i Londynie sformowana została grupa państw planujących rozmieszczenie sił wojskowych na Ukrainie po zawieszeniu broni. Bodźcem do jej utworzenia było fiasko wizyty prezydenta Wołodymyra Zełenskiego w Waszyngtonie i rozmów ukraińsko-amerykańskich 28 lutego. Na rewizję polityki Waszyngtonu wobec Moskwy i Kijowa Europa odpowiedziała zapowiedzią utrzymania wsparcia wojskowego dla ostatniej z tych stolic i presji ekonomicznej na Rosję, zapewnienia suwerenności Ukrainy, jak również przygotowania do utworzenia misji stabilizacyjnej mającej powstrzymać FR przez wznowieniem agresji (zob. *Fiasko wizyty Zełenskiego w USA i europejski plan zakończenia*

wojny).

Koncepcję wielonarodowych sił wsparcia (*multinational reassurance force*), które mogłyby zostać rozmieszczone na Ukrainie, omawiano na kolejnych spotkaniach, m.in. 11 marca w Paryżu na szczeblu szefów sztabów generalnych ponad 30 państw. Prace rozpoczęły też grupy robocze, mające przeanalizować uwarunkowania prawnomiędzynarodowe i logistyczne, zasady użycia siły i kwestie interoperacyjności. 10 kwietnia w kwaterze głównej NATO w Brukseli obyło się spotkanie ponad 30 ministrów obrony i przedstawicieli krajów koalicji chętnych z udziałem reprezentantów Sojuszu, UE i ministra obrony Ukrainy. W formacie tym uczestniczy większość europejskich członków NATO i UE, Kanada, Australia, Nowa Zelandia i Japonia.

W najbliższych tygodniach poszczególne państwa mają określić swoje siły i zdolności do udziału w operacji lub – w przypadku tych, które nie chcą wysłać żołnierzy na Ukrainę – wsparcie logistyczne i satelitarne oraz dalszą pomoc wojskową dla Kijowa. Według premiera Wielkiej Brytanii członkowie koalicji poczynili już wstępne deklaracje dotyczące możliwości wydzielenia elementów logistycznych, kontroli i dowodzenia oraz sił lądowych, powietrznych i morskich do potencjalnej misji. Paryż i Londyn zapowiadają kolejne spotkania w najbliższym czasie. Celem jest przedstawienie ekipie Trumpa kompleksowej idei sił wsparcia dla Ukrainy. Krok ten miałby pokazać, że sojusznicy europejscy w sposób poważny i skoordynowany podchodzą do kwestii gwarancji bezpieczeństwa dla Kijowa, a także zachęcić administrację USA do wsparcia tej misji.

Jaka forma sił wsparcia?

Siły wygenerowane przez koalicję chętnych miałyby trafić na Ukrainę po ustaniu gorącej fazy konfliktu, czyli po zawieszeniu broni. Zgodnie ze słowami ministra obrony Wielkiej Brytanii Johna Healey'a są one projektowane jako gwarancja jego przestrzegania najpierw w domenie powietrznej (samoloty bojowe i naziemne systemy obrony powietrznej), następnie – morskiej (spekuluje się o możliwym zaangażowaniu tureckiej marynarki wojennej), a dopiero na ostatnim etapie – lądowej. Następne zadanie, które stawia sobie grupa, polega na planowaniu dalszego wzmacniania potencjału militarnego Ukrainy, tak by stanowił on główną rękojmię trwałości pokoju poprzez odstraszanie Moskwy od wznowienia działań zbrojnych.

Większość państw uczestniczących w spotkaniach koalicji chętnych (m.in. Polska, Niemcy, Włochy, Hiszpania) nie planuje obecnie wysłać żołnierzy, lecz wyraża chęć odgrywania roli pomocniczej (Polska – w kwestiach logistycznych). Według doniesień medialnych wielkość grona krajów sygnalizujących gotowość do rozmieszczenia sił na Ukrainie waha się od kilku do kilkunastu. Obok Francji i Wielkiej Brytanii otwartość na dyskusję o bezpośrednim zaangażowaniu militarnym na jej terytorium deklarują państwa nordyckie, bałtyckie, Beneluksu, Kanada i Turcja. Znaczna część stolic na razie obserwuje cały proces, czekając na ostateczną decyzję odnośnie do charakteru misji i gwarancji amerykańskich, które będą determinowały ich udział.

Choć dyskusje toczą się za zamkniętymi drzwiami, to media wskazują na brak wspólnej wizji co do wielkości sił wsparcia, ich charakteru oraz mandatu. W ostatnich miesiącach w debacie publicznej przedstawiono różne pomysły – od relatywnie niewielkiej misji szkoleniowej czy liczących kilka tysięcy żołnierzy sił upoważnionych do monitorowania zawieszenia broni (ale już nie egzekwowania pokoju, czyli faktycznego włączenia się w

ukraińskie działania obronne w przypadku wznowienia przez FR agresji) po kilkudziesięciotysięczny kontyngent rozmieszczony bliżej linii frontu z równie niejasnymi zadaniami. Rozważanym ostatnio wariantem są kompaktowe siły (10–30 tys. żołnierzy) z nieokreślonym na tym etapie planowania mandatem. Prezydent Emmanuel Macron wspominał o możliwości stacjonowania sił koalicji w wybranych, oddalonych od frontu ukraińskich miastach – Lwowie, Kijowie i Odessie.

USA, Ukraina i Rosja wobec koalicji chętnych

Administracja Trumpa wyklucza zaangażowanie wojsk lądowych na Ukrainie czy uznanie misji wsparcia za natowską (objętą artykułem 5). Nie wyraziła oficjalnego poparcia dla europejskiej koalicji chętnych, a Waszyngton wysyła w tej sprawie niejednoznaczne sygnały. W połowie lutego sekretarz obrony Pete Hegseth mówił w Brukseli o gwarancjach bezpieczeństwa dla Kijowa wspartych obecnością europejskich sił w ramach pozanatowskiej misji, bez udziału USA. Do krajów Starego Kontynentu miał wówczas zostać rozesłany kwestionariusz, którego jedno z pytań dotyczyło kontyngentu żołnierzy, jaki dane państwo byłoby skłonne wysłać na Ukrainę. W kwietniowym wywiadzie dla brytyjskiego „The Times" generał Keith Kellogg, wysłannik ds. Ukrainy, miał sugerować, że na zachód od Dniepru mogłyby stacjonować siły dowodzone przez Francję i Wielką Brytanię. Zarazem Steve Witkoff, specjalny wysłannik ds. Bliskiego Wschodu, odgrywający kluczową rolę w negocjacjach z Moskwą, pod koniec marca skrytykował europejskie plany rozmieszczenia sił wsparcia na Ukrainie i nazwał je pozą.

Wobec koncepcji wysłania europejskich wojsk na Ukrainę w charakterze sił pokojowych po zakończeniu działań wojennych Rosja zajmuje stanowisko konsekwentnie i jednoznacznie negatywne. Celem Kremla pozostaje stworzenie na terytoriach niewcielonych bezpośrednio do FR kadłubowego zdemilitaryzowanego państwa ukraińskiego faktycznie jej podporządkowanego. Obecność zachodnich wojsk na Ukrainie stanowiłaby przeszkodę na drodze do realizacji takiego scenariusza. Przedstawiciele MSZ i rzecznik Kremla wielokrotnie krytykowali ten pomysł i deklarowali, że pojawienie się na Ukrainie sił członków NATO czy UE jest nie do przyjęcia niezależnie od formuły takiej obecności. Rosja ostrzega, że tego typu jednostronne działania oznaczałyby włączenie się krajów je podejmujących do wojny po stronie Ukrainy i ryzyko bezpośredniego starcia pomiędzy FR i NATO.

Kijów aktywnie zabiega o rozmieszczenie na Ukrainie jak najliczniejszych (prezydent Zełenski wspominał o nawet 200 tys. żołnierzy) sił wojskowych koalicji chętnych, gdyż widzi w nich gwarancję trwałego zawieszenia broni i odstraszania wroga. Dąży do uzgodnienia z partnerami szerokiego mandatu i precyzyjnego planu misji, określającego strukturę, lokalizacje i zasady działania sprzymierzonych wojsk, obejmujących różne komponenty – lądowy, powietrzny (obrona przeciwlotnicza) i morski (ochrona m.in. infrastruktury krytycznej i portów). W optymalnym dla Kijowa wariancie w przedsięwzięciu wzięliby udział Amerykanie – bez nich jego skuteczność będzie ograniczona.

Narzędzie polityczne?

Aktywność koalicji chętnych – jak już wspomniano – ma w obecnym kontekście przede wszystkim znaczenie polityczne, wobec małego prawdopodobieństwa zawieszenia broni, a tym bardziej osiągnięcia porozumienia pokojowego, jak również braku presji USA na Rosję i ich niechęci do wsparcia europejskich sił na Ukrainie. W założeniu ma pokazać Waszyngtonowi, Moskwie i Kijowowi podmiotowość państw Starego Kontynentu w

rozpoczętym przez administrację Trumpa procesie negocjacji pokojowych. Uczestniczące w inicjatywie kraje chcą zaznaczyć, że utrzymanie suwerenności Ukrainy ma kluczowe znaczenie dla Europy, a część sojuszników europejskich jest skłonna wspierać to państwo także poprzez rozmieszczenie własnych sił na jego terytorium, by nie dopuścić do jego neutralizacji czy demilitaryzacji.

Niektóre zaangażowane w koalicję chętnych państwa nadal nie wykluczają całkowicie opcji zmiany polityki przez władze Stanów Zjednoczonych, zwiększenia presji na Rosję, wymuszenia na niej zawieszenia broni i rozmieszczenia europejskich sił na Ukrainie przy zapewnieniu amerykańskiego wsparcia połączonego z groźbą wspólnej reakcji na ewentualne wznowienie agresji. Z tego względu prowadzone są prace planistyczne na temat możliwych wariantów rozmieszczenia wojsk krajów Starego Kontynentu. Warunkiem jest jednak wsparcie go przez Amerykanów, obejmujące potwierdzenie zobowiązań sojuszniczych dla Europy, zapewnienie niezbędnych zdolności wywiadowczych i w zakresie rozpoznania czy wsparcia powietrznego dla koalicji oraz monitorowania zawieszenia broni na linii rozgraniczenia za pomocą środków technicznych.

Bez takiego wkładu misja byłaby trudna w implementacji ze względu na braki w zdolnościach. Dodatkowy problem stanowią nadal ograniczone zasoby militarne państw europejskich, zmniejszające prawdopodobieństwo wystawienia i długotrwałego utrzymania przez nie znacznych sił na Ukrainie. Oprócz tego ich rozmieszczenie wpłynęłoby negatywnie na wypełnianie zobowiązań sojuszniczych w ramach regionalnych planów obronnych NATO i wysuniętej obecności na wschodniej flance Sojuszu, co bez wzmocnienia przez USA jego flanki północno-wschodniej mogłoby osłabić sojuszniczą obronę i odstraszanie. Czysto europejska misja byłaby również mało wiarygodna w oczach Rosjan, którzy zapewne skłanialiby się do testowania jej gotowości do reakcji na łamanie warunków zawieszenia broni lub na bezpośredni atak. Ich celem byłoby pokazanie bezsilności państw europejskich i braku z ich strony woli faktycznego bojowego zaangażowania w powstrzymywanie FR na Ukrainie.